

Power dla Einsteina

TRZECIA EDYCJA UNIWERSYTECKIEJ AKCJI STYPENDIALNEJ

Zakończyła się kolejna, trzecia już edycja specjalnej akcji stypendialnej pn. „Power dla Einsteina”.

Przypomnijmy, że z końcem 2003 roku zrodziła się w naszej uczelni inicjatywa ufundowania przez pracowników stypendiów dla niezamożnych, a osiągających dobre wyniki w nauce studentów. Otrzymały one nazwę „Power dla Einsteina”. Inicjatywie przyświecała idea, by stypendium spełniło nie tylko swą główną rolę pomocową, ale było też wyrazem poczucia wspólnoty uniwersyteckiej i solidarności pracowników ze swymi studentami. W ten skromny sposób miało wzmocnić ideę uniwersytetu jako miejsca, w którym gości nie tylko nauka, ale także dobro. Powołano Kapitułę Akcji, której przewodniczy profesor-senior Marian Eckert.

Wiedzę o rzeczywistej sytuacji rodzinnej i życiowej młodzieży Kapituła czerpie ze sprawdzonych, wiarygodnych źródeł.

Indywidualne deklaracje kwot miesięcznej lub jednorazowej składki Kwestura odpisuje od wynagrodzeń na specjalne subkonto. Osoby pragnące zachować anonimowość mogą też wpłacać dowolne kwoty bezpośrednio na podane w deklaracjach konto. Nie jest ważna wysokość składki, ale jej powszechność, Uniwersytet liczy wszak ponad 1.800 pracowników.

Pierwsza edycja w semestrze letnim 2004 r. pozwoliła na ufundowanie 4 stypendiów, druga – w semestrze zimowym 2004/2005 – dwa stypendia.



Trzecia edycja, podczas której przyznano kolejnych 10 stypendiów, została właśnie rozstrzygnięta. Jej laureaci otrzymali 16 czerwca dyplomy stypendialne, a Kwestura przygotowała przelewy pieniężne na osobiste konta stypendystów. Wśród nich są dwa czteromiesięczne stypendia dla studentów kierunku *budownictwo* ufundowane z hojnego daru Państwa Heleny i Andrzeja Kraińskich (2 tys. zł). Pozostali stypendyści otrzymali stypendia na okres 3 miesięcy. Wśród stypendystów są studenci *budownictwa*, *elektrotechniki*, *filologii polskiej*, *informatyki*, *pedagogiki* oraz *zarządzania i marketingu*.

Podczas czerwcowego Festynu Naukowego wojsko serwowało „grochówkę za złotówkę” właśnie z przeznaczeniem na konto naszej akcji stypendialnej. Udało się w ten sposób zebrać 675 zł i o taką kwotę wzrosło konto stypendialne.

Warto zauważyć, że pięciu stypendystów za ostatni semestr osiągnęło średnią ocen powyżej „czwórki” (a jeden z nich nawet 4,78!), reszcie do „czwórki” niewiele brakuje.

Wszystkim darczyńcom-pracownikom Uniwersytetu Kapituła Akcji Stypendialnej „Power dla Einsteina” pragnie wyrazić serdeczne słowa podziękowania.

Konto akcji:

Kredyt Bank S.A. oddział Zielona Góra
8215 0018 1012 1810 0351 88 0000
z dopiskiem „Power dla Einsteina”

ap

Fakty, poglądy, opinie

Aspiracje na trzydzieści procent

Wynik matury z języka polskiego powinien być brany pod uwagę przy rekrutacji na wszystkie kierunki studiów. Nowa forma egzaminu maturalnego mogłaby przynieść pozytywny przełom, jeśli chodzi o sposób nauczania języka polskiego. Precyzyjne kryteria oceny na egzaminie ustnym oraz punktowania na egzaminie pisemnym jasno określiły minimalny poziom posługiwania się językiem ojczystym przez osobę legitymującą się wykształceniem średnim. Problem jednak w tym, jak sprawić, by aspiracje większości uczniów były większe niż minimalne. Oto bowiem w wyniku polityki rekrutacyjnej uczelni wyższych wielu uczniów wkłada dużo pracy w uczenie się języków obcych i innych wymaganych przedmiotów (np. matematyki czy biologii), natomiast do języka polskiego podchodzi lekceważąco. Nieuwzględnianie przez uczelnie wyniku matury z języka polskiego w wymaganiach rekrutacyjnych powoduje u wielu uczniów poziom aspiracji „na 30 procent”. (...)

Jeszcze przed rozpoczęciem matury pojawiły się głosy kwestionujące sens egzaminów ustnych. Nagłaśniano przypadki handlu prezentacjami maturalnymi z języka polskiego, twierdząc, że dyskredytuje to ten egzamin. Tymczasem rozpoczęcie matury od egzaminów ustnych było okazją dla zdających do nabrania wiary we własne siły. Jednocze-

śnie ustny egzamin z języka polskiego pozwolił zdającym przećwiczyć praktycznie swe umiejętności autoprezentacji i swobody wypowiedzi. Wielu na przykład szukających pracy lepiej czułoby się na kolejnych rozmowach z tym związanym, jeśli kiedyś musieliby przygotować autoprezentację maturalną. (...)

Pisemny egzamin maturalny z języka polskiego ma przede wszystkim sprawdzać umiejętność posługiwania się językiem ojczystym. Polskie uczelnie wyraźnie nie doceniają wagi tej umiejętności. Tymczasem w zgłębianiu każdej naukowej specjalności umiejętności językowe mają podstawowe znaczenie. Są wprawdzie dziedziny, w których ważniejsze jest dziś posługiwanie się językiem angielskim. Jednak dobre opanowanie języka ojczystego w mowie i piśmie to też punkt wyjścia do nauki języków obcych. Ten, co nie czuje własnego języka, tym bardziej będzie miał trudność z precyzyjnym wypowiedaniem się w innych. (...)

Katarzyna Hall

autorka dział w Gdańskiej Fundacji Oświatowej
Rzeczpospolita, 23 maja

Naukowa baśń

Eksploratorium w San Francisco co roku odwiedza pół miliona osób, oglądając 400 wystaw urządzonych na 10 tys. m². Większości eksponatów nie tylko można, ale wręcz trzeba dotykać - ich interaktywność pozwala na samodzielne zgłębianie tajników nauki. Podobnych eksploratoriów w USA jest kilkadziesiąt, a każde większe państwo Europy Zachodniej ma co najmniej jedno. Wkrótce pierwsze nowoczesne centrum naukowe powstanie również w Polsce. Eksploratorium w San Francisco założył w 1969 r. prof.

Frank Oppenheimer - fizyk biorący udział w konstruowaniu bomby atomowej (jego brat Robert kierował projektem „Manhattan”). Inicjatorami powstania polskiego ośrodka są m.in. prof. Łukasz A. Turski i prof. Magdalena Fikus, od lat zajmujący się popularyzacją nauki. Centrum Nauki Kopernik będzie się mieścić w Warszawie nad tunelem Wisłostrady. Powierzchnia wystawowa będzie liczyła 15 tys. m², wokół budynków będzie się rozciągał park Odkrywców z edukacyjnymi zabawkami i galerią sztuki współczesnej. - Mamy atrakcyjne projekty ekspozycji i inicjatyw związanych z centrum. Będzie to jedno z najciekawszych eksploratoriów na świecie - zapewnia prof. Turski. Główny pomysł zakłada odejście od tradycyjnego podziału na dziedziny nauki. Na przykład wystawa dotycząca światła będzie przedstawiała je nie tylko jako zjawisko fizyczne, lecz też jako źródło energii dla organizmów żywych i element sztuki. Wbrew stereotypom Polacy są zainteresowani nauką, ale nie w nudnym wydaniu znanym ze szkoły czy muzeów techniki - wynika z badań Eurobarometru. Do Polski dotarła moda na science-show - pokazy łączące przekazywanie wiedzy z elementami magicznymi czy komicznymi, często pozwalające na bezpośredni udział w eksperymentach. „Uczony jest w pracowni nie tylko technikiem, ale i dzieckiem wpatrzonym w zjawiska przyrody, wzruszające jak czarodziejska baśń” - przekonywała już Maria Skłodowska-Curie. Naukową baśnią jest warszawski Piknik Naukowy Polskiego Radia Bis, największa naukowa impreza plenerowa w

Europie. - W ubiegłym roku odwiedziło nas 70 tys. osób, a w tym może być lepiej, bo liczba stoisk będzie większa o 20 proc. - zapowiada Robert Firmhofer z Polskiego Radia SA, kierownik imprezy. (...)

Jan Stradowski
Wprost, 5 czerwca

Chińska internetowa dyktatura

Chiny są połączone ze światową siecią WWW od jedenastu lat - i od jedenastu lat „zapory ogniowe”, które okazały się bardziej praktyczne i trudniejsze do sforsowania niż berliński mur, ograniczają dostęp do Internetu. Co więcej, wzrost zapotrzebowania na szerokie pasmo dał impuls do realizacji, nakładem 800 mln dolarów, projektu „Złota Tarcza” - automatycznego cyfrowego systemu kontroli społeczeństwa. Ten system, odmawiając chińskiemu narodowi prawa do informacji, ma przyczynić się do przedłużenia panowania komunistów.

„Złotą Tarczę” stworzono wychodząc z założenia, że „tam, gdzie dobro rośnie o stopę, zło wyrasta na dziesięć stóp”. Z pomocą systemów, stworzonych przez zachodnie agencje wywiadu, Chiny ukuły miecz, który zagradza drogę do demokracji.

Podstawowym zadaniem chińskich internetowych bramek jest nadzorowanie i przesiewanie politycznych informacji. W zakres technicznych funkcji tych systemów wchodzi blokowanie zagranicznych stron internetowych, filtrowanie zawartości i kluczowych słów na stronach internetowych, monitorowanie poczty elektronicznej i internetowych kawiarenek, atakowanie osobistych komputerów, rozsyłanie wirusów i łączenie się z systemami monitoringu urzędów bezpieczeństwa publicznego. W Chinach Internet jest nie tyle zwiastunem nowej ery wolności, ile narzędziem umożliwiającym władzom doskonalenie totalitarnej kontroli w stopniu, o jakim nie śniło się autorytarnym władcom z „Roku 1984” George’a Orwell’a. (...)

Ma Jian
autor napisał słynne pamiętniki „Red Dust” [Czerwony Pył] i kilka powieści, żyje na uchodźstwie
Rzeczpospolita, 10 czerwca

Porządki na uczelniach

Nazwa uniwersytet będzie zastrzeżona dla uczelni, której jednostki mają uprawnienia do nadawania stopnia doktora co najmniej w dwunastu dyscyplinach.

Uchwalona przez Sejm 3 czerwca ustawa - Prawo o szkolnictwie wyższym jest już w Senacie. Jeśli uda się zakończyć proces legislacyjny, to wejdzie w życie 1 września tego roku.

(...) Przy okazji wprowadzono poprawki do wielu ustaw. W prawie autorskim i prawach pokrewnych zapisano np., że uczelni przysługuje pierwszeństwo w opublikowaniu pracy dyplomowej studenta. Jeżeli nie zrobi tego w ciągu 6 miesięcy, student może ją opublikować, chyba że jest częścią utworu zbiorowego.

Z nowelizacji ustawy o ujawnieniu pracy lub służby w organach bezpieczeństwa państwa lub współpracy z nimi w latach 1944 - 1990 wynika, że lustracja obejmie rektorów, prorektorów, kierowników wydziałów lub innych jednostek organizacyjnych prowadzących kierunek studiów w szkołach publicznych i niepublicznych, członków Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego, Państwowej Komisji Akredytacyjnej oraz Centralnej Komisji do spraw Stopni i Tytułów.

Obszerne są zmiany w ustawie o stopniach naukowych i tytułach naukowych. Stanowią m.in., że recenzentów w przewodzie habilitacyjnym powołują: rada właściwej jednostki organizacyjnej - dwóch, Centralna Komisja - także dwóch. Rada uczelni lub odpowiednio Centralna Komisja, w drodze decyzji, stwierdza nieważność postępowania w spra-

Panu
prof. Romanowi Gielerakowi
Wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

OJCA

składają:
Dyrekcja i Pracownicy
Instytutu Sterowania i Systemów Informatycznych
Uniwersytetu Zielonogórskiego

Panu
prof. Romanowi Gielerakowi
z powodu śmierci
OJCA
wyrazy serdecznego współczucia

składają:
Dziekani, Rada Wydziału
i Pracownicy Wydziału Elektrotechniki,
Informatyki i Telekomunikacji

Panu
ad. II st. Ryszardowi Woźniakowi
wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

MATKI

składają
pracownicy Katedry Sztuki
i Kultury Plastycznej
Uniwersytetu Zielonogórskiego

wie nadania tytułu lub stopnia, jeżeli w pracy stanowiącej podstawę ich nadania popełniono plagiat. Nowy rozdział reguluje zasady organizowania studiów doktoranckich w placówkach naukowych.

Co też niebagatelne: z dniem wejścia w życie ustawy grunty skarbu państwa pozostające w użytkowaniu wieczystym uczelni publicznej stają się jej własnością.

Żaneta Semprich
Rzeczpospolita, 11 czerwca

Guma do życia

(...) Miał rację Marshall McLuhan, gdy jeszcze pod koniec lat 60. twierdził, iż „telewizja nie jest pomostem między człowiekiem a naturą - ona jest współczesną naturą”. Telewizja nie tylko kształtuje nasz język, wrażliwość, wiedzę o świecie czy poglądy, lecz wpływa nawet na nasze odczuwanie czasu i przestrzeni. McLuhan przewidywał, że telewizja stanie się „ludzkim superzmysłem i superwołą”. I tak się dzieje. Wbrew krytykom telewizja jednak nie ubezwłasnowolnia i nie oglupia. Nigdy wcześniej ludzie nie byli tak kompetentni językowo, nigdy nie potrafili tak łatwo opowiadać o swoich emocjach, nigdy nie mieli tak rozległej wiedzy o świecie, kulturze czy technologii. Globalna agora Telewizja jest tym, czym w antycznym świecie greckim była agora. Tam podglądano możnych, słuchano mędrców i plotek. Tam uczono się polityki, targowano, polemizowano, głosowano. Powracający z agory obywatel wiedział, co myśleć i co mówić w rozmowie ze znajomym. Na agorze spotykali się obywatele różnych stanów, którzy rzadko mieli okazję zetknąć się gdzie indziej. Dziś tę wspólnotę rodzi wspólne oglądanie transmisji z takich wydarzeń, jak skutki tsunami, śmierć papieża, „pomarańczowa rewolucja” na Ukrainie czy nawet finałowy mecz Ligi Mistrzów, jak oglądanie o tej samej porze „Wiadomości” czy śledzenie losów bohaterów serialu „M jak miłość”. W coraz większym stopniu telewizja staje się formą bezpośredniej demokracji: nie tylko poprzez uczestnictwo w kampaniach wyborczych czy referendalnych, ale także wtedy, gdy kształtuje nasze sądy i wpływa na nasze decyzje. Telewizja zrównuje obywateli: jedni jeżdżą tramwajami, inni ekskluzywnymi samochodami, ale szklany ekran czyni ich równymi. Różni ich tylko to, na ile identyfikują się czy inspirują tym, co podpatrzą w telewizji. Co by się stało, gdyby w naszych czasach nastąpiło drugie nadejście Mesjasza? O ile nie ocknęlibyśmy się na Sądzie Ostatecznym, prawdopodobnie nie zwrócilibyśmy na nie uwagi. Bo dzisiaj naprawdę istnieje tylko to, co istnieje w telewizji, a najlepiej w prime time. A ponieważ trudno sobie wyobrazić, by Jezus szukał medialnego poklasku, jego nadejście pozostałoby pewnie nie zauważone. Ale może Jezus w dzisiejszych czasach byłby globalną telewizyjną celebrity, a przynajmniej globalnym kaznodzieją. Tak jak w jakimś sensie był nim jego ziemski namiestnik - Jan Paweł II. Nieprzypadkowo mówi się, że był to pierwszy papież „telewizyjny”. (...)

Igor Zalewski
Wprost, 12 czerwca

Uczelnie wyższe przed lustracją

(...) Zapis o obowiązkowym składaniu oświadczeń lustracyjnych przez rektorów, prorektorów, dziekanów, prodziekanów oraz szefów poszczególnych jednostek znalazł się w przyjętej przez Sejm ustawie o szkolnictwie wyższym. Dotyczy on uczelni publicznych i prywatnych.

- Zapis o lustracji narusza autonomię uczelni, a one są bardzo przywiązane do swojej samorządności - uważa Kazimierz Surowiec, prorektor Wyższej Szkoły Socjalno-Gospodarczej w Tyczynie. - Ale środowisko nie może protestować, bo zostałoby to uznane za chęć wymigania się od lustracji.

Swoją niechęć do tego zapisu argumentuje tym, że rek-

torzy, dziekani w środowiskach, w których są wybierani, są doskonale znani. Jak zapewnia, sam dwukrotnie był lustrwany i nie widzi przeszkód, by takie oświadczenie złożyć. - Przecież zakaz pełnienia funkcji publicznych dotyczy tylko tych osób, które dopuścili się kłamstwa lustracyjnego. Jak uczy doświadczenie: lepiej się przyznać, bo wówczas nie ma konsekwencji. Ktoś, kto współpracował i przyznaje się do tego, może nadal pozostać na swoim stanowisku - przypomina Kazimierz Surowiec. (...)

Agata Kulczycka
Gazeta Wyborcza, 13 czerwca

Uczony bez cytatu

Polscy naukowcy co roku publikują kilkadziesiąt tysięcy artykułów. Tylko nieliczne trafiają na łamy najbardziej renomowanych czasopism na świecie.

Spśród wielu przyczyn takiej sytuacji najważniejszą wydaje się niedofinansowanie nauki, co hamuje procesy badawcze. Polskiej nauce od dawna brakuje również skutecznej promocji i zaangażowania międzynarodowego kapitału. Cały czas trwają prace teoretyczne, ale gdy dobiegają końca, okazuje się, że nie ma środków, aby pomysł realizować w praktyce. Jeżeli uda się uzyskać niezbędne pieniądze i projekt zostanie zrealizowany, pojawia się kolejny problem. Uczeni, którzy po latach skomplikowanych badań ustalą coś ważnego, ze swoim odkryciem nie mogą przebić się do renomowanych czasopism. A tylko to gwarantuje światową sławę i, co za tym idzie, fundusze na dalsze badania.

Publikacja w amerykańskim „Science” lub brytyjskim „Nature” dla wielu uczonych stanowi ukoronowanie pracy naukowej. Niestety, dla większości pozostaje to tylko niespełnionym marzeniem. W rezultacie często prace o wielkim znaczeniu badawczym trafiają do szuflady lub na łamy niskonakładowych biuletynów uczelnianych. Rodzimych naukowców rzadko widać w polskich mediach. Popularne tygodniki o wiele chętniej piszą o dokonaniach naukowców z USA, Kanady, Francji czy Belgii. Wśród uczonych panuje przekonanie, że sytuacja jest dramatyczna. Polska wypada coraz gorzej w konfrontacji z dokonaniem naukowców z innych krajów Unii Europejskiej. - Nie mamy czym się chwalić, bo od kilku lat zamiast pomnażać dokonania, spadamy w dół. W polskiej nauce trwa prawdziwa wegetacja. Czekamy na coś, tylko nikt nie wie na co. Taka jest prawda i ktoś musi to głośno powiedzieć - tłumaczy profesor jednej z warszawskich uczelni. Nie chce ujawnić nazwiska, ponieważ zdaje sobie sprawę, że takie słowa w środowisku naukowców to wyrok na samego siebie. (...)

Krzysztof Zacharuk
Gazeta Studencka, 14 czerwca

Ziemia – puchnąca planeta?

Coraz większe zainteresowanie na świecie budzi hipoteza, iż Ziemia powiększa swoje rozmiary.

Ziemia jako młoda planeta była znacznie mniejsza niż obecnie. Wielkością przypominała Merkurego – jedną z najmniejszych planet naszego Układu Słonecznego i dopiero potem urosła do dzisiejszych rozmiarów. Pierwotny promień kuli ziemskiej w ciągu ostatniego 1,5 mld lat zwiększył się ponad trzykrotnie. Początkowo liczył około 2000 km, w okresie jurajskim 200 mln lat temu – doszedł do 3768 km, a obecnie ma 6370 km. Współcześnie wydłuża się o około 2 cm rocznie – głosi teoria ekspansji Ziemi.

Hipoteza ekspansji Ziemi, według której nasza planeta „puchnie” jak nadmuchiwany balonik sformułowana została jeszcze pod koniec XIX w. przez Jana Jarkowskiego – polskiego inżyniera pracującego w Rosji. Rozwijana była później m.in. przez Otto Hilgenberga i Samuela Carreya. Zwolennikiem tej teorii był też Bruce Heezen – współodkrywca dolin ryftowych w obrębie grzbiętów śródoceanicznych.

Idea rozszerzającej się Ziemi – choć sprzeczna z obecnie obowiązującą teorią globalnej tektoniki płyt – budzi coraz większe zainteresowanie i zyskuje zwolenników na całym świecie. Badania nad teorią ekspansji Ziemi rozwijane są m.in. w Australii, Nowej Zelandii, USA, Rosji, Niemczech. W Polsce takie prace prowadzone są we wrocławskim środowisku geologicznym – zwłaszcza przez Jana Koziara z Uniwersytetu Wrocławskiego oraz Stefana Cwojdziańskiego. Jan Koziar – najwybitniejszy dziś polski ekspansjonista, opracował większość globalnych zagadnień związanych z tą teorią. Wykładane są one w ramach specjalnego seminarium uniwersyteckiego.

Kontrowersyjna – zdaniem wielu badaczy – teoria ekspansji Ziemi pozwala jednak wyjaśnić wiele zagadek z przeszłości naszej planety. Coraz więcej danych wskazuje, że ekspansja Ziemi jest procesem realnym, który decydował o przebiegu ewolucji tektonicznej planety – mówi dr Stefan Cwojdziański z Dolnośląskiego Oddziału Państwowego Instytutu Geologicznego we Wrocławiu. (...)

Andrzej Markert
Sprawy Nauki, 17 czerwca

Rzecznik jest potrzebny

Panie profesorze, jak z perspektywy pańskiego urzędu wygląda kondycja naszego demokratycznego państwa prawa. Czy Polska jest takim państwem?

– Artykuł 2 konstytucji mówi o demokratycznym państwie prawa i Polska takim państwem jest. Mamy więc wzorzec, który został określony przez konstytucję, i należy wyjaśnić, czy w życiu go realizujemy i czy odpowiadają mu: władza ustawodawcza, wykonawcza oraz stan wymiaru sprawiedliwości. Jednak aby w pełni ten wzorzec konstytucyjny zrealizować, należy jeszcze sporo zrobić.

Podstawowe prawa człowieka w naszym państwie są oczywiście zabezpieczone. Natomiast życie obywatelom utrudnia poziom ustawodawstwa, zwłaszcza zaś jego daleko posunięta komplikacja, niejasność i niespójność. Trudno jest więc prawo zrozumieć i wiedzieć, czego ono tak naprawdę wymaga od obywatela. Dlatego podstawowym zadaniem stojącym przed przyszłym parlamentem powinno być uporządkowanie prawa i usunięcie norm, które są zbędne i tylko ludziom utrudniają życie.

Z wielkim zaniepokojeniem przyjąłem projekt konstytucji opracowany przez PiS, który zawiera propozycję likwidacji urzędu rzecznika. Jest to pomysł dla nikogo niezrozumiały. Do ideału dochodzi się z czasem, a dodatkowo w tym czasie rosną również wymagania. Budując porządek prawny, należy postawić na zaufanie do obywatela, a nie przyjmować, że jest on wrogiem państwa, oszustem lub złodziejem. Przyjmując taką filozofię, będzie można znacznie uprościć porządek prawny, a to się opłaci również pod względem ekonomicznym. (...)

z prof. Andrzejem Zollem rzecznikiem praw obywatelskich rozmawiała Małgorzata Piasecka-Sobkiewicz
Gazeta Prawna, 17-19 czerwca

Abstrakcja i konkret

Zbigniew Marciniak - nowy szef Państwowej Komisji Akredytacyjnej zastąpi prof. Andrzeja Jamiołkowskiego, który został rektorem Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu.

Zbigniew Marciniak specjalizuje się w algebrze abstrakcyjnej. Urodzony w 1952 roku w Warszawie. Po studiach na Wydziale Matematyki UW został na nim asystentem. W 1980 roku wyjechał na studia do USA; po dwóch latach zrobił doktorat w Virginia Institute of Technology. Wrócił na UW, gdzie w 1997 roku obronił rozprawę habilitacyjną „Metody homologiczne w badaniu pierścieni grupowych”. Bada-

nia naukowe łączy z popularyzacją matematyki wśród młodych Polaków. Od ponad 20 lat działa w Krajowym Funduszu na rzecz Dzieci, który pomaga zdolnym uczniom. Jest też członkiem jury polskich eliminacji Konkursu Młodych Naukowców UE, wiceprzewodniczącym Komitetu Głównego Olimpiady Matematycznej oraz ekspertem międzynarodowych badań osiągnięć uczniowskich PISA. Ostatnio uczestniczy w pracach nad nową podstawą programową matematyki dla szkół. Od stycznia 2005 r. członek Państwowej Komisji Akredytacyjnej, która kontroluje i ocenia jakość kształcenia w uczelniach.

Anna Paciorek
Rzeczpospolita, 19 czerwca

50 największych opiniotwórców

Nowoczesność, a zwłaszcza późna nowoczesność, w której żyjemy, jest epoką kryzysu autorytetów - uważa się powszechnie. Ma to być konsekwencją załamania się tradycyjnych modeli życia, religii i porządków społecznych. Kryzys przeżywa również tak elementarna instytucja ludzka jak rodzina. Utrata jej znaczenia zasadniczo wpływa na proces erozji autorytetu jako takiego. To rodzina tworzy bowiem pierwsze środowisko uczące fundamentalnych zasad i kreujące światopogląd. Socjologowie odkrywają dość oczywisty fakt, że kryzys autorytetu przekłada się na kryzys tożsamości. Zupełnie samodzielnie, bez punktów orientacyjnych człowiek nie jest w stanie zbudować swojej pełnej osobowości. Zdolność do creatio ex nihilo (tworzenia z niczego) przysługuje wyłącznie Bogu. Autorytety, osoby znaczące, są punktami odniesienia na ludzkiej drodze. Stanowią wzory, które człowiek może naśladować i przymierzać do nich swoje poglądy i zachowanie. Bez nich czuje się zagubiony. (...)

Kryzys tradycyjnych autorytetów przekłada się na szukanie ich substytutów. Zanikającego autorytetu rodziny nie tylko nie zastąpi szkoła, ale jego konsekwencją będzie zanik autorytetu szkoły. Zamiast tego pojawi się autorytet grupy rówieśniczej czy środowiskowej. Współcześnie osoby znaczące kreuje jednak głównie kultura masowa. Zanik tradycyjnych autorytetów i zastępowanie ich przez substytuty powoduje chaotyczność współczesnego życia. Sytuacja tę odbijają pstrokaczna i przemienność bohaterów współczesnej wyobraźni masowej. Postacie reprezentujące tradycyjne hierarchie i pełniące istotne funkcje społeczne mieszają się z medialnymi produktami, które na dobrą sprawę mogłyby nawet nie istnieć - w filmie Andrew Niccola „Simone” gwiazda filmu i estrady, obiekt masowego kultu, okazuje się jedynie sterowaną przez reżysera komputerową projekcją. Powszechnie uważa się, że współcześnie nie można się stać znaczącą postacią bez pomocy mediów. (...)

Bronisław Wildstein
Tygodnik „Wprost”, 19 czerwca

Baw się! Jesteś w korporacji - jak pracują młodzi

Oni szli do biznesu, my - do liceum. Oni rzucali studia, my - nie. Oni mają wakacje na Kajmanach, my - miniołów pracy. Oni mają duszę, my chyba nie. Nigdy ich nie dościgniemy!

Magda: asystentka do spraw marketingu. Firma konsultingowa Consult, Warszawa. Lat 27, po marketingu na Uniwersytecie Warszawskim. Szczupła, pyskata, pali. Nie lubi swojej pracy, szuka innej. (...)

Wchodzę do biura, otwieram w komputerze program Info i wpisuję: „O ósmej rano M.D. przyszła do pracy”. M.D. to moje inicjały. (...)

Otwieram Info, wpisuję: „O ósmej trzydzieści M.D. wyszła do toalety”. Przyklejam na monitorze kartkę o tej samej

treści. Sprint do łazienki, tam spędzam minutę, myję ręce, nie suszę, nie patrzę do lustra, wracam biegiem do biurka. Wpisz do Info: „O ósmej trzydzieści dwie M.D. wróciła z toalety”. - Nie za długo tam siedzisz? Co ty tam tyle robisz? - słyszę głos szefowej, która właśnie przyszła i pije kawę.

Consult jest częścią międzynarodowej korporacji, program Info miał nam ułatwić życie. Ale utrudnił. Stworzył miniobóz pracy. Każdą minutę dnia muszę opisywać w komputerze. Dzwonię do klienta, a gdy odkładam słuchawkę, muszę wpisać: „O godzinie X M.D. dzwoniła do Y. i rozmawiała o propozycji Z. Klient zainteresowany”. Gdy wychodzę do pokoju obok, też to opisuję, z godziną powrotu włącznie. Pod koniec tygodnia program automatycznie sumuje czas pracy. A w poniedziałek szefowa może mnie wezwać i powiedzieć, że w ubiegłym tygodniu spędziłam w toalecie 55 minut. To o 20 minut za dużo. (...)

Kodeks dostałam pierwszego dnia. Myślałam, że to żart. Kobiety z krzywymi nogami mają mieć spódnice za kolana, krzywe i grube zasłania się spodniami. Obowiązują stroje ciemne, stonowane. Tylko osoby smutne mają nosić jasne kolory. Zdaniem szefowej za mało się uśmiecham. „Śmieję się do telefonu, Magda. Klient to wyczuje” - zwraca mi uwagę. Do pracy noszę niebieską garsonkę. (...)

Na rozmowie o pracę zachwylił mnie wystrój biura. Drewno, szkło, metal, 12. piętro najdroższego biurowca Warszawy. Urządzone według zasad feng shui przez znajomych prezesa. Recepta ma pozytywną energię. Na biurkach nie możemy nic trzymać, bo to zakłóca fale. Kubki muszą stać na podstawkach, żeby nie niszczyć drogich stołów. (...)

Magdalena Grzebałkowska
Duży Format, 20 czerwca

Matura oswojona

(...) Zewnętrzny system oceniania, którego zwieńczeniem ma być nowa matura, unaocznili poważną chorobę naszego systemu edukacji – przyzwolenie na ściąganie. Już w 2002 r. minister Łybacka zorganizowała seminarium poświęcone temu problemowi. Konrad Kobierski, student Uniwersytetu Łódzkiego, pisał na temat tej szkolnej patologii pracę magisterską. Zebrał opinie 705 uczniów z 37 szkół. Okazało się, że ściągają tylko 13! Reszta takiego zachowania wcale nieskarżyła z oszustwem, raczej z życiową zaradnością.

Tegoroczni maturzyści piszą w Internecie z rozbijającą szczerością: „Matura to wielka farsa, kartki wędrują między ławkami, nauczyciele sami ściągali przynosili. Przecież żadna szkoła nie może sobie pozwolić, by 50% nie zdało matury”. „Nawet ten cały minister oświaty zrzynał na pewno”, dodaje ktoś, a ktoś inny uzupełnia: „W naszej prywatnej szkółce było tak. Z matmy nikt nie wiedział, jak to zrobić, więc nauczyciele dali nam rozwiązania. Przecież nie ściągaliśmy, a dostaliśmy gotowce. Nie złapali za rękę, a już chcą unieważniać”. Ale zdarzają się i komentarze przeciwne, np. że na nowej maturze ściąganie się nie da, bo jest za mało czasu i zbyt wielkie ryzyko.

Świadczy o tym chociażby fakt, że egzaminy przerwało setce nieuczciwych maturzystów. Unieważnić egzamin też może OKE, na podstawie takiej decyzji np. 40 uczniów z Łomży powtarza maturę z historii.

– Były tam nieprawidłowo ustawione ławki, zawiadomił nas o tym obserwator z kuratorium obecny na maturze – wyjaśnia Maria Magdziarz. Jesteśmy przekonani, że w innej placówce grupa maturzystów ściągala matematykę, ale zespół nadzorujący złożył oświadczenia, że nic takiego nie miało miejsca, i nie mamy ruchu. Możemy jedynie prosić kuratorium, by wzięło tę szkołę pod lupę. W Łodzi ktoś przekreślił w kilku pracach zadania źle rozwiązane i dopisał obok poprawne odpowiedzi, sprawa jest w toku. (...)

Helena Leman
Przegląd, 20 czerwca

Rektorzy przeciw lustracji

Rektorzy krytykują wprowadzenie zapisu lustracyjnego do ustawy o szkolnictwie wyższym. - Przez 15 lat robiliśmy wszystko, by wyprowadzić politykę z uczelni, i nie chcemy, by wkroczyła tam na nowo - przypomniał prof. Tadeusz Luty.

W Warszawie od wczoraj obradują nowo wybrani rektorzy 129 państwowych uczelni. Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich (KRASP) przewodzi obecnie prof. Luty. W rozmowach o największych problemach i wyzwaniach szkolnictwa wyższego nie dało się uniknąć tematu lustracji. Rektorzy krytykowali wprowadzony przez Sejm w ostatniej chwili do projektu ustawy o szkolnictwie wyższym zapis o obowiązkowej lustracji rektorów, prorektorów i dziekanów.

- Środowisko akademickie potrafi samo się oczyścić i nie potrzebujemy do tego nowych narzędzi prawnych, które w dodatku mogą być wykorzystywane do politycznych rozgrywek - mówi prof. Krystyna Chałasińska-Macukow, która od września będzie nowym rektorem Uniwersytetu Warszawskiego. - Ten zapis może stworzyć sytuację, gdy niewinni będą musieli udowadniać swoją niewinność. (...)

Magdalena Kula
Gazeta Wyborcza, 21 czerwca

Wszechmogący

Antoni Jarosz, według pieczętki „prof. dr hab. honoris causa”, rektor Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Jarosławiu, wydał właśnie zarządzenie nr 19/2005: „Informuje się wszystkich wykładowców, za wyjątkiem zatrudnionych na umowę-zlecenie, iż wszystkie egzaminy końcowe w sesji letniej zostają przeniesione na wrzesień”.

Powodem oficjalnym jest „rozpoczynający się remont w poszczególnych budynkach uczelni”. Taki powód może dziwić każdego, kto śledzi dynamiczny rozwój szkoły, zwanej kolokwialnie UJot: u Jarosza (POLITYKA 13, art. „Magnificencja brutal”). Otóż w informatorze uczelni na rok 2005/2006 władze powiadają o nadzwyczaj nowoczesnej bazie szkoły, natomiast na stronie internetowej widnieje informacja, że kolejne inwestycje właśnie dobiegają końca, zaś „piękno i zagospodarowanie nowego obiektu administracji PWSZ przyprawia o zawrót głowy nie tylko gości, jacy do uczelni przyjeżdżają, ale także studentów”. W Jarosławiu mówi się głośno, że remont to pretekst, a prawdziwym powodem jest polityka. Otóż rektor Jarosz szykuje się do kandydowania na senatora RP i obecność 15 tys. studentów w uczelni we wrześniu jest mu niezbędna do sprawnego przeprowadzenia kampanii wyborczej i poszerzenia elektoratu. W Ministerstwie Edukacji, któremu państwowa szkoła wciąż podlega, nie wiedzą o zmianie terminów egzaminów. Jak mówi rzecznik prasowy MENiS Mieczysław Grabianowski, wyznaczenie terminu sesji leży w gestii władz uczelni. Jednak kalendarz powinno się ustalać i zatwierdzać przed rozpoczęciem roku akademickiego, a zmian nie można wprowadzać z dnia na dzień i należy konsultować je ze środowiskiem studentkim. (...)

Jagienka Wilczak
Polityka, 23/2005

Studia wyższe: dziś promocja!

Inaczej niż w poprzednich latach to nie absolwenci szkół walczą teraz o indeks. To uniwersytety i szkoły toczą twarde boje o pozyskanie kandydatów. Na rynku edukacyjnym przetrwają najlepiej dostosowani do nowych czasów.

W oczekiwaniu na wyniki nowej matury trwa w najlepsze walka o przyszłego studenta, czy też raczej klienta. Albowiem zmienił się język – o nauczaniu akademickim mówi się dziś coraz częściej jako o sprzedawaniu „produktu edukacyjnego”, a szkolne działy promocji i public relations sta-

ją się równie ważne jak grono wykładowców. Przy drogach i na ulicach pełno billboardów, plakatów i ulotek reklamujących szkoły. Kandydatów nęci się różnymi hasłami: jedni wskazują, że „trzymają poziom”, inni, że „należą do najstarszych i najdynamiczniej rozwijających się szkół niepaństwowych”. Wrażenie robią także plakaty na przystankach autobusowych gwarantujące kandydatom – już w momencie przestąpienia progu szkoły – atrakcyjną pracę. Tak właśnie ogłasza się Wyższa Szkoła Bezpieczeństwa, która – to już czytamy na stronie internetowej – specjalizuje się m.in. w wychowaniu do bezpiecznej pracy oraz zdrowego i higienicznego stylu życia.

WSB jest zresztą przykładem tego, jak podczas edukacyjnego rozkwitu przybyło nam szkół wyższych, o których wcześniej nikt nie słyszał. Mamy więc na przykład Wyższą Szkołę Kosmetologii, jak grzyby po deszczu powstają też nowe placówki kształcące artystów. Samych szkół filmowych jest w Polsce już co najmniej 8, choć nie wydaje się, by aż taka liczba wykształconych tam reżyserów, operatorów i aktorów była nam kiedykolwiek potrzebna. Tak na przykład dyplomacji – fachu raczej dla niewielkiej grupy – uczyć się można m.in. na Górnym Śląsku, w Pułtusk czy w Gdyni. W samej tylko Warszawie dziennikarstwo jako kierunek studiów wykładane jest co najmniej w 6 szkołach (plus w jednej podwarszawskiej, w Józefowie), a do tego

dodać trzeba jeszcze specjalizacje o takim charakterze prowadzone w innych szkołach. Pełzający na razie niż demograficzny nie przeraził twórców nowych placówek – w MENiS czekają na rozpatrzenie 23 tegoroczne wnioski.

Jakkolwiek na liście najpopularniejszych kierunków studiów od kilku lat dominuje niezmiennie wielka piątka (pedagogika, zarządzanie i marketing, ekonomia, informatyka, prawo), to widać, że branża edukacyjna reaguje na rozmaite trendy i mody. Dziś wrażenie na studentach robią kierunki związane z integracją europejską i naszym pełniejszym wchodzeniem w świat. W ubiegłym roku po raz pierwszy uruchomiono studia z zakresu europeistyki – o sporym wzięciu może świadczyć średnia liczba 8 kandydatów na jedno miejsce na ten kierunek. Modne są stosunki międzynarodowe (5,6 kandydata na miejsce), a jak już studiować prawo, to też to związane z Unią Europejską. Niektóre placówki już w nazwie starają się sprzedać swoje atuty – tak czyni na przykład Wyższa Szkoła Stosunków Międzynarodowych i Amerykanistyki. Obowiązuje także druga zasada znana choćby z rynku kosmetyków: dłuższa seria jest lepsza niż krótsza. (...)

Mariusz Czubaj
Polityka, 25/2005

.....wybrała esa

Przegląd prasy

Blisko 30 mln zł ma kosztować siedziba Wydziału Nauk Pedagogicznych i Społecznych Uniwersytetu Zielonogórskiego. Za miesiąc rusza jej budowa. Potem kolej na Wydział Prawa – czytamy w weekendowym wydaniu *Gazety Wyborczej* z dnia 21-22 maja. Wycięto już wszystkie drzewa w lasku między akademikiem Vicerwarsal, a głównym budynkiem Uniwersytetu Zielonogórskiego przy al. Wojska Polskiego. Wkrótce robotnicy zaczną przygotowywać teren pod budowę nowej inwestycji – siedziby Wydziału Nauk Pedagogicznych i Społecznych.

Wygrajcie wycieczkę do Pragi – 23 maja informują nas dwie lokalne gazety o trwającym konkursie dla szkół gimnazjalnych. Wystarczy tylko zbierać słowa, które codziennie są publikowane i ułożyć hasło cytata z jednego z najwybitniejszych fizyków wszechczasów. Konkurs został ogłoszony w związku z Dniami Nauki, Zielona Góra 2005 organizowanymi na Uniwersytecie Zielonogórskim. Obydwie codzienne gazety przez 18 dni publikowały pojedyncze słowa – puzzle.

Instytut Politologii Uniwersytetu Zielonogórskiego postanowił sprawdzić polityczną wiedzę tysięcy mieszkańców naszego województwa czytamy w *Gazecie Wyborczej* z dnia 24 maja. Badaniami kierował prof. Lech Szczegół. Z badań wynika, że zaledwie co trzeci Lubuszanin wie jak nazywa się nasz wojewoda, a co drugi – kto jest marszałkiem.

„Niepokój maturzysty” to tytuł artykułu *Gazety Lubuskiej* z dnia 24 maja. Nowi maturzyści boją się, że nie zdążą złożyć papierów na studia. Nabór na Uniwersytecie Zielonogórskim już się rozpoczął. W tym roku będzie podwójny. Na innych zasadach będą przyjmowani kandydaci ze starą maturą, na innych z nową. Ci drudzy nie będą zdawali egzaminów, lecz zostaną przyjęci na podstawie wyników nowej matury.

Co drugi gorzowski gimnazjalista ma dysleksję. To dwa razy więcej niż w Zielonej Górze. W szóstych klasach lubuskich szkół podstawowych jest 1.403 dyslektyków, a w trzecich klasach gimnazjum aż 2.988! Tak wynika z danych Okręgowej Komisji Edukacyjnej w Poznaniu. Najwięcej dyslektyków jest w Gorzowie – dotyczy co drugiego gimnazjalisty i co piątego szóstoklasisty. Wśród maturzystów opinię o dysleksji ma 16 proc. W każdym przypadku jest to dwukrotnie więcej niż w Zielonej Górze. O epidemii dysleksji można przeczytać w *Gazecie Wyborczej* z dnia 25-26 maja. Znajdują się tam również wypowiedzi specjalistów z Uniwersytetu Zielonogórskiego.

„Etat pilnie poszukiwany na targach pracy” to tytuł artykułu zamieszczonego 25-26 maja w *Gazecie Wyborczej*. Informatycy, automatycy i opiekunki do dzieci są najbardziej poszukiwani do pracy za granicą. Dowiodły tego również tegoroczne Targi Pracy, które po raz drugi zorganizowały Biuro Karier Uniwersytetu Zielonogórskiego oraz Ochotniczy Hufiec Pracy.

„Wola ciepłą posadkę” – to tytuł rozmowy z Teresą Jarocką, dyrektorem regionalnym firmy OVB Allfinanz, która szukała pracowników na Targach Pracy. Wywiad ten możemy przeczytać w magazynowym wydaniu *Gazety Lubuskiej* z dnia 25-26 maja.

Klasa Wyższa – Konkurs Uniwersytetu Zielonogórskiego i *Gazety Lubuskiej* – to tytuł z *Gazety Lubuskiej* z dnia 28-29 maja 2005 r. Zapraszamy klasy ze szkół ponadgimnazjalnych do udziału w konkursie o honorowy tytuł „Klasy uniwersyteckiej”. Chcesz pogłębić swą wiedzę, zrozumieć rzeczy niezrozumiałe? Masz ochotę ciekawie spędzić czas? To odwiedź zielonogórską uczelnię w czasie jej Dni Nauki, 5-7 czerwca.

Studenci wertując informator Uniwersytetu Zielonogórskiego trafiają na kuszące specjalizacje. Niestety już po pierwszym roku ich edukacyjne plany lądują w koszu. Re-